

4. I. 47.

premi. 9. 03. 1946

TEATR WIELKI W POZNANIU

DYREKTOR: DR ZYGMUNT LATOSZEWSKI

CYGANERIA

Opera w 4 aktach — muzyka: Giacomu Puccini'ego

Słowa: J. Giacosa i L. Illici

O S O B Y :

Rudolf - poeta	Józef Woliński
Schaunard - muzyk	Zygmunt Marjański
Marceli - malarz	Czesław Kozak
Colline - filozof	Karol Urbanowicz
Mimi	Stani Zawadzka
Musetta	Jadwiga Musielewska
Alcindor - rządca stanu	Hugo Zathej
Parpignol	Juliusz Bieńkowski
Benoit - właściciel domu	Witold Szpingier

Studenci, szwaczki, mieszczenie, przekupnie, przekupki,
żołnierze, garsoni, dzieci.

Kierownictwo muzyczne: Dyr. Dr Zygmunt Latoszewski
Reżyseria: Karol Urbanowicz
Obraz sceniczny i kostiumy: Zygmunt Szpingier

Naprawa maszyn biurowych

Przerabianie maszyn na polski
alfabet nowymi czcionkami

Naprawa wiecznych piór

W. CHRZANOWSKI

Skład Papieru i Warsztat repara-
cyjny maszyn biurowych

Poznań, Pl. Wolności 2. Tel. 28-65

CYGANERIA

Streszczenie akcji scenicznej.

Tło: Paryż. Czas: rok 1830.

Akt I: w mansardzie; II: w Café Momus w dzielnicy łańskie; III: przed gospodą koło rogatki d'Enfer; IV: jak w akcie I.

Na paryskim poddaszu, zamieszkałym przez artystyczną cyganerię, chłodno i głodno. Poeta Rudolf i malarz Marceli marzną okropnie, bo to grudzień, święta Bózego Narodzenia za pasem, a u biednych artystów brak wszystkiego z wyjątkiem humoru. Czem tu napalić? może stołkiem kulawym, a może lepiej wrzucić do ognia który z dramatów Rudolfa? Szkoda tylko, że papier tak prędko się spala. Widocznie marny to dramat, konkluduje Collin-filozof, który spóźnił się do lombardu, gdzie chciał zastawić książkę. Lecz oto niespodzianka. Jacyś ludzie przyszli i przynieśli drzewo na opał i jedzenia wbród, a nawet autentyczne wino Bordeaux. Nikt nie pyta skąd pochodzą te dary, widocznie nieba się zlitowały, a trzeba przyznać, że wszystkie te specjały „zarobił” w dość oryginalny sposób czwarty lokator poddasza, muzyk Schounard. Jakiś Anglik zaangażował go do grania swojej papudze na trąbę tak długo, aż ptak zdechnie. Ponieważ papuga jeszcze po dwóch dniach słuchania koncertu nie chciała zdechnąć, więc Schounard poprostu ją otrul. Za otrzymane honorarium zakupił te specjały i jeszcze zostało mu niemało pieniędzy. Widocznie dowiedział się o tym gospodarz Benoit, który przyszedł upomnieć się o zaległy od niepamiętnych czasów czynsz. Czterech przyjaciół wysłuchało grzecznie prentensji obywatela Benoit, po czym, nie zapłaciwszy, wyrzucili go za drzwi. Przecież pieniądze będą im dziś szczególnie potrzebne, bo to dzień wigilijny, więc postanawiają się wspólnie zabawić w Quartier latin, w wesołej łańskiej dzielnicy Paryża. Rudolf obiecuje niebawem podążyć za przyjaciółmi do kawiarni Momusa, gdy tylko dokończy artykuł, zamówiony do gazety. Lecz samotność Rudolfa nie trwa długo. Puka ktoś do drzwi. To Mimi, sąsiadka hafciarka. Świeca jej zagasła i chciałaby zapalić ją na nowo. Lecz co za los — świeca Rudolfa także zgasła, a na domiar złego klucz Mimi wypadł z ręki i jak go odszukać w ciemnościach. Szukają oboje. Przypadkiem zetknęły się ich ręce. Serca zabiły żywiej, słowa wyznania miłosnego cisną się na usta. Oto i pierwszy duet miłosny, jakże piękny w melodii Puccini'ego. Rudolf i Mimi wyruszają razem do Momusa. A za powrotem?... (I).

W dzielnicy łańskiej ruch przedświąteczny. Przewala się tłum ludzi kupujących, przekupnie wykrzykują ceny towarów, foczy swój wózek obwie-szony lampionami, pełen zabawek — Parpignol, pędzą za nim gromady łakomych na cacka dzieci. Wśród tłumów przechadzają się i towarzysze z mansardy. Filozofuje Colline, Schounard kupuje dla siebie trąbę, Rudolf dla Mimi mały różowy czepek. Rozrzucają przyjaciele papuzi grosz Schounarda, niepomni o jutrze. Co im tam! Raz się żyje! Stare, duże dzieci! Weszli do kawiarni nie licząc się z kosztami. Zamawiają potrawy, wino. Jeden Marceli chmurny. Oto przy bocznym stoliku zasiadła Musetta, dawna jego kochanka z nowym adoratorem — podtatusiałym Alcindorem. Radaby na siebie zwrócić uwagę Marcelego. Wabi go, nęci do siebie, fala dawnych wspomnień łączy kochanków. Wygrała! Udając, że

ja trzewik gniecie, wyprawia komicznego adoratora do szewca, sama zaś łączy się z kompanią, która korzystając z zamieszania jakie wywołuje nadszła muzyka, umyka z kawiarni, pozostawiając rachuneczek do wyrównania. Alcindorowi. (III).

Żyli razem: Rudolf z Mimi, Marceli z Musetta. Czy szczęśliwi? Dawała szczęście chwila, mąciło je głód i zimno. W piekło wnet przemieniło się życie Marcelego, którego Musetta poczęła zdradzać. Męką stał się dla Rudolfa stosunek jego do młodej hafciarki. Widział, że kochanka jego ciężko zapadła na zdrowiu, nieludzko cierpiał, nie mogąc jej dać ciepłego kąta. Więc z miłości chciał od niej uciec, uwolnić ją od siebie, byle żyła. Nie z egoizmu działał. Uciekł więc do szynkowni przy rogatce d'Enfer, w której właścicielowi malował szyldy Marceli. — Znalazła go Mimi. Pod-słuchiwała jego rozmowę z Marcelim, w której Rudolf uświadomił przyjaciela o stanie zdrowia Mimi. Nie miała jednak siły, aby odejść bez pożegnania. W duecie kończącym ten akt nieszczęśliwi kochankowie odnaleźli wzruszający wyraz ich wielkiego uczucia. (III).

Tęsknią za kochankami obaj przyjaciele, choć wmawiają sobie, że zapomnieli o przeszłości. Nadrabiając humorem, chociaż obaj wiedzą, że ich humor to śmiech przez łzy. Na poddaszu niby wszystko tak jak dawniej, wesoło i beztrudnie, może nawet hałaśliwiej. Lecz nagle tragiczna zmiana... Do mansardy wpada Musetta donosząc, że Mimi ciężko chora usiłuje ostatkiem siły przybyć do Rudolfa. Wprowadzono chorą, ułożono wygodnie, jeden przez drugiego przyjaciele chcą być pomocni. Daje swe kolczyki Marcelemu Musetta z poleceniem, by je sprzedał i kupił lekarstwo i mały zarekawek, o którym marzy śmiertelnie chora Mimi. Wyszedł chyłkiem Colline sprzedać swój stary płaszcz. Radziby ulżyć Mimi wszyscy, choć wiedzą, że to pomoc daremna, że płomyk jej życia chwieje się, gaśnie... Tylko umierająca i Rudolf toną w wspomnieniach. Wróciła jaskółka do gniazdka i szczębioce. Przedśmiertna to pieśń... W ciszy, którą przerywają jedynie słowa modlitwy wymawiane przez drżąca Musetta, umiera Mimi, spokojna i szczęśliwa, bo wśród swoich, do których w przedzgonnej chwili pociągnęło ją... serce. (IV).



Józef
Woliński



Dr. Stanisława
Zawadzka

SOLIŚCI CYGANERII



Zygmunt
Marjański



Jadwiga
Musielewska



Witold
Szpingier



Czesław
Kozak



Hugo
Zathay



Juliusz
Bienkowski

24.8.50



PAŃSTWOWA OPERA IM. STANISŁAWA MONIUSZKI W POZNANIU

SEZON 1949/50

DYREKTOR: PROF. WALERIAN BIERDIAJEW

WICEDYREKTOR: MGR WŁODZIMIERZ GLOBISZ

Giacomo Puccini

ur. 22 czerwca 1858 r.

w Lucca

zm. 29 listopada 1924 r.

w Brukseli.



Cyganeria

STRESZCZENIE

Paryż. Jest rok 1830. Na paryskim poddaszu, zamieszkałym przez artystyczną cyganerię, chłodno i głodno. Poeta Rudolf i malarz Marceli dotkliwie marzną, bo to grudzień, święta Bożego Narodzenia za pasem, a u biednych artystów brak wszystkiego z wyjątkiem humoru. Czem tu napalić? Może stołkiem kulawym, a może lepiej wrzucić do ognia jeden z dramatów Rudolfa? Szkoda tylko, że papier tak prędko się spa'a. Widocznie marny to dramat, konkluduje Collin-filozof, który spóźnił się do lombardu, gdzie chciał zastawić książki. Lecz oto niespodzianka. Jacyś

M U Z Y K A :
GIACOMO PUCCINI

Cyganeria

Opera w 4 aktach

S Ł O W A :
G. GIACOSA i L. ILLICA

SOLIŚCI:

Rudolf, poeta	Franciszek Arno ✓ Aleksander Klonowski
Schaunard, muzyk	Zygmunt Mariański ✓ Igor Mikulin
Marceli, malarz	Jerzy Sergjusz Adamczewski Marek Woźniczko ✓
Colline, filozof	Igor Mikulin Karol Urbanowicz ✓
Mimi	Zofia Czepielówna Halina Dudicz-Latoszewska Barbara Kostrzewska ✓
Musetta	Zofia Chwoyka-Charlampowicz ✓ Irena Zychowska
Alcindor, radca stanu	Hugo Zathy ✓ Witold Szpingier
Parpignol	Andrzej Chomentkowski ✓
Benoit, właściciel domu	Władysław Chomiak ✓ Witold Szpingier

Studenci, szwaczki, mieszczańskie, przekupnie, przekupki, żołnierze, dzieci.



KAROL URBANOWICZ



ZYGMUNT SZPINGIER

KIEROWNICTWO MUZYCZNE: ZYGMUNT WOJCIECHOWSKI

Reżyseria KAROL URBANOWICZ
Dekoracje i kostiumy ZYGMUNT SZPINGIER

Kierownictwo chóru WIKTOR BUCHWALD
Asystent reżysera MAKSYMILIAN STATKIEWICZ

ORKIESTRA I CHÓR OPERY POZNAŃSKIEJ

ludzie przyszli i przynieśli drzewo na opał i jedzenia wbród, a nawet autentyczne wino Bordeaux. A trzeba wiedzieć, że wszystkie te specjały „zarobił” w dość oryginalny sposób czwarty lokator poddasza, muzyk Schaunard. Jakiś Anglik zaangażował go do grania jego własnej papudze na trąbie tak długo, aż ptak zdechnie. Ponieważ papuga jeszcze po dwóch dniach słuchania koncertu żyła, więc Schaunard poprostu ją otrul. Za otrzymane honorarium zakupił te specjały i jeszcze zostało mu niemało pieniędzy. Widocznie dowiedział się o tym gospodarz Benoit, który przyszedł upomnieć

się o zaległy od niepamiętnych czasów czynsz. Czterech przyjaciół wysłuchało grzecznie pretensji obywatela Benoit, po czym, nie zapłaciwszy, wyrzucili go za drzwi. Przecież pieniądze będą im dziś szczególnie potrzebne, bo to dzień wigilijny, więc postanawiają wspólnie zabawić się w Quartier Latin, w wesołej dzielnicy Paryża. Rudolf obiecuje niebawem podążyć za przyjaciółmi do kawiarni Momusa, gdy tylko dokończy pisanie artykułu. Lecz samotność Rudolfa nie trwa długo. Puka ktoś do drzwi. To Mimi, sąsiadka hafciarka. Świeca jej zgasła i chciałaby zapalić ją. Lecz co za los —

świeca Rudolfa także zgąsła, a na domiar złego klucz Mimi wypadł z ręki i jak go odszukać w ciemnościach. Szukają oboje. Przypadkiem zetknęły się ich ręce. Serca zabiły żywiej, słowa wyznania miłosnego cisną się na usta. Rudolf i Mimi wyruszają razem do Momusa. (I).

W dzielnicy łacińskiej ruch przedświąteczny. Przewala się tłum ludzi kupujących, przekupnie wykrzykują ceny towarów. Parpignol toczy swój wózek pełen zabawek, obwieszony lampionami. Pędzą za nim gromady dzieci. Wśród tłumów przechadzają się i towarzysze z mansardy. Filozofuje Colline, Schaunard kupuje dla siebie trąbę, Rudolf kupuje dla Mimi mały różowy czepeczek. Przyjaciele rozrzucają lekkomyślnie papuzi grosz Schaunarda. Weszli do kawiarni nie licząc się z kosztami. Zamawiają potrawy, wino. Jeden Marceli chmurny. Oto przy bocznym stoliku zasiadła Musetta, dawna jego kochanka z nowym adoratorem — podtatusiałym Alcindorem. Radaby na siebie zwrócić uwagę Marcelego. Wabi go, nęci do siebie, wspomnienia dawnych przeżyć łączą kochanków. Musetta, udając, że ją trzewik gniecie, wyprawia komicznego adoratora do szewca, sama zaś łączy się z kompanią, która korzystając z zamieszania, jakie wywołuje nadchodząca muzyka, umyka z kawiarni, pozostawiając rachunczek do wyrównania... Alcindorowi. (II).

Żyli razem: Rudolf z Mimi, Marceli z Musettą. Czy szczęśliwi? W piekło wnet przemieniło się życie Marcelego, którego Musetta poczęła zdradzać. Męką stał się dla Rudolfa stosunek jego do młodej hafciarki. Widział, że kochanka jego ciężko zapadła na zębów, nieudługo cierpiał, nie mogąc jej dać należytej opieki. Więc z miłości chciał od niej uciec, uwolnić ją od siebie. Nie z egoizmu działał. Uciekł więc do szynkowni przy rogatce d'Enfer, w której malował szyldy Marceli. — Znalazła go Mimi. Podśłuchiwała jego rozmowę z Marcelim, w której Rudolf uświadomił przyjaciela o stanie zdrowia Mimi. Nie miała jednak siły, aby odejść bez pożegnania. (III).

Tęsknią za kochankami obaj przyjaciele, choć wmawiają w siebie, że zapomnieli o przeszłości. Nadrabiając humorem, chociaż obaj wiecżą, że ich humor to śmiech przez łzy. Na poddaszu niby wszystko tak jak dawniej, wesoło i beztrąsko, może nawet hałaśliwiej. Lecz nagle tragiczna zmiana... Do mansardy wpada Musetta donosząc, że ciężko chora Mimi usiłuje ostatkiem siły przybyć do Rudolfa. Wprowadzono chorą i ułożono ją wygodnie. Musetta daje swe kolczyki Marcelemu z poleceniem, by je sprzedał i kupił lekarstwo w mały zarękawek, o którym marzy śmiertelnie chora Mimi. Colline wyszedł chyłkiem, by sprzedać swój stary płaszcz. Radziby ulżyć Mimi wszyscy, choć wiedzą, że to pomoc daremna, że płomyk jej życia chwije się, gaśnie. Tylko umierająca i Rudolf toną w wspomnieniach. W ciszy, którą przerywają jedynie słowa modlitwy wymawiane przez Musettę, umiera Mimi, spokojna i szczęśliwa, bo wśród swoich, do których w przedgonnej chwili pociągnęło ją serce. (IV).